

## „O misiu, który wylądował na księżycu”

Pewnego dnia, miś o imieniu Misiu pojechał nad morze ze swoimi kuzynkami, Mirandą, Daisy i ich pandą Majką.

- Ech, nudy - powiedział Misiu.

Miranda oburzyła się.

- Przestań marudzić, nawet Majka tak się nie zachowuje!

- Nie rządzisz mną! Mira.

- Mira? Skąd ta ksywka?- zaintrygowała Daisy.

- Jak to? Nie wiesz?

- No... eee... nie wiem!

- Dobrze, to Ci opowiem.

Dawno, dawno temu gdy byłem jeszcze mały (jeszcze mniejszy niż teraz) moja mama musiała wyjechać do innego kraju. Bardzo się tym zasmuciłem, ale powiedziała, że niedługo wróci. Ze łzami w oczach pożegnałem się i pobiegłem do mojego pokoju, gdy nagle usłyszałem dzwonek do drzwi.

- Kto to może być? - pomyślałem zaintrygowany.

Zszedłem na dół i otworzyłem drzwi. To była moja kuzynka - Miranda.

- Co Ty tu robisz? - zapytałem. Odpowiedziała, że moja mama prosiła ją aby się mną opiekowała dopóki nie wróci.

- Ugościłem ją ciastkami i resztką soku. Wtedy zaproponowała spacer.

Z nudów zgodziłem się, choć nie lubiłem spacerów.

- Tylko ubierz się ciepło Misiu – powiedziała Miranda.

- Nie, nie, nie! Świeci słońce przecież widzę!

- To, że świeci słońce nie oznacza że jest ciepło.

- Ja się ubieram jak chcę! - powiedział.

- Ale jeśli się przeziębisz, to nie miej pretensji do mnie!

Wyszliśmy. Miranda zapytała mnie, dokąd chcę iść.

- Na lody - odpowiedziałem.

- Nie! Lody są już zamknięte. A poza tym jest zima.

- Dobra, dobra.

- Spoko. To idziemy do parku.

Wędrowali najpierw przez ulicę Proszą, potem przez Skrętną, a na koniec przez Mieszaną.

Było już widać korony drzew parku. W pewnej chwili Miranda spytała: Jakie masz marzenia?

- Marzy mi się lot w kosmos. I jeszcze chciałbym, aby mama szybko wróciła. - powiedziałem i poczułem, że do oczu napływają mi łzy.

- Oj, uspokój się Michu.

- Dlaczego tak do mnie mówisz Mira? Aaaaa-psik, eeefff-psik.

- Ej! Podoba mi się moje nowe przezwisko: Mira. Ha! Ale Ty chyba jesteś chory? Na katar pomoże tajemniczy lek. Jest on na księżycu!

- Ojej nie wiedziałem, że spełni się moje marzenie i w dodatku wyzdrowieję – powiedział miś - Mam nadzieję – dodał w środku, w sobie Misiu.

- Ale jak my się tam dostaniemy?

- Na szczęście Twoja ciocia, a moja mama ma wielką rakietę, którą kiedyś poleciała w kosmos.

Gdy następnego dnia poszliśmy do domu Miry, ujrzałem małe dziecko, zapytałem kto to jest?

- To moja młodsza siostra Daisy. Ma dopiero pół roku.

- Mamo, czy mogę pożyczyć rakietę, tę którą leciałaś kiedyś w kosmos?

- Co? Eeeee. Ale jako to? Córeczko, o co w tym wszystkim chodzi?

- Ale mamo...

- No dobra – ustąpiła mama/ciocia.

Dobrze to idę zrobić nam kanapki z miodem i weźmiemy też dodatkowy słoik dla Misia.

- Spać mi się chce - powiedział Misiu.
- Pójdiesz spać w rakiecie.
- Dobrze, zgadzam się. A ile minut będziemy lecieć na księżyc?
- Oh. Bardzo długo, chyba tydzień.
- Zatem cały czas będę spał.
- Oj, długo nie prześpisz.

DWIE GODZINY PÓŹNIEJ...

Przyspiesz Misiu, ja już od godziny na Ciebie czekam.

- Nie mogę znaleźć hełmu – powiedział.
- Jest w szafie Misiu.
- Dobra, dobra idę po niego.

Kiedy on wróci – pomyślała Mira – Gdzie jesteś? - krzyknęła.

- Biegnę, biegnę Mira.
- W końcu! Ile można?

STARTUJMY! 3...2...1... GO

- I odlecieli - powiedziała mama Miry.
  - Zzzzzz, chrrr, sssfff...
  - Jaki śpioch. Misiu – krzyknęła Mira - Wstawaj śpisz już sześć dni!
  - Co! „So się stao”? Czyli jesteśmy?
  - Popatrz przez okno, to zobaczysz Misiu – odrzekła Mira.
  - Jej, jesteśmy. Ale... boli mnie głowa, Miro
  - Nic na to tu nie poradzę – skwitowała naburmuszona Mira - Chodźmy lepiej szukać tego leku.
- Rozdzielmy się.
- Dobry pomysł – odparł Miś.
  - Ale za trzy godziny spotkajmy się przy rakiecie.
  - Oczywiście.

TRZY GODZINY PÓŹNIEJ.

Mam, znalazłem!

Teraz wracam do rakiety.

Mam plan!

Przez całą drogę do rakiety będę skakał. - Powiedział Misiu do siebie.

DZIESIĘĆ MINUT PÓŹNIEJ.

Jestem, na miejscu w końcu. Skakanie na księżycu to jednak dobry środek transportu.

- Ciekawe gdzie Mira? - pomyślał - Może w rakiecie? O, jest! Cześć Mira!
- Cześć Misiu
- Mam tą lekarską skałę.
- Fantastycznie, zatem wracajmy! Teraz znowu będziesz spał Misiu?
- Nie, będę oglądał widoki. Mira, czy my wylatujemy teraz na Ziemię czy gdzie indziej?
- A gdzie? Na słońce? Oczywiście, że na Ziemię.

Po tygodniu grania w szachy, oglądania monitora i spania, Mira zakomunikowała:

- Właśnie przelatujemy nad ulicą Proszą.
- Super! - powiedział Miś.
- Witam was! - wykrzyknęła mama Miry.
- Ale szkoda, że moja mama jeszcze nie przyjechała z innego kraju – znowu zasmucił się Miś.

- Mam dla Ciebie niespodziankę Misiu! - powiedziała ciocia - Wejdź do domu.  
Miś przeszedł podwórko i spojrzał w stronę drzwi. W progu stała...  
- Mama!!! - Wykrzyknął Misiu.  
I przytulił się do niej.

**I TO KONIEC OPOWIEŚCI, KTÓRA W GŁOWIE SIĘ NIE MIEŚCI ;)**